

czwartek, 11.09.2025

Hasina, mała dziewczynka z plemienia Betsileo

Dzieci bardzo lubią przychodzić w odwiedziny do mojego biura. Wcale im nie przeszkadza, że np. w danej chwili rozmawiam z jakimś rodzicem. Czasem przyjdą, aby pogrzebać w moim koszu na śmieci i coś tam znaleźć, ot, choćby kawałek nitki.

Pochodzą w większości z takich środowisk, gdzie grzebanie w śmietniku było ich zajęciem. Wiem, że niektórych z nich można do dziś spotkać na stercie śmieci.

Każde dziecko ma swoją historię i zawsze czymś zaskoczy. W młodszej grupie alfabetyzacji mamy siedmioletnią Hasina.

To taka mała kruszynka wyglądająca na cztery latka, którą zasłania stary tornister, z którym nie chce się rozstać. Zawsze bardzo poważna i jakby nie umiejąca się śmiać. Po wielu "zaczepkach" z mojej strony, któregoś dnia pojawiła się w drzwiach biura i ... ani kroku dalej. Potem ... potem było tak, jak z lisem z "Małego Księcia" A. Exupéryego. Posuwała się codziennie coraz bliżej, jak zawsze poważna, bez uśmiechu. Któregoś dnia podeszła do samego biurka, z tym samym starym, dużym tornistrem, w tej samej zniszczonej sukience, ale oczy były nieco radośniejsze i pełne ufności.

Nagle, bez słowa zdjęła tornister, położyła go na biurku i wdrapała mi się na kolana. Mówię do niej, że jestem teraz zajęta, bowiem rozmawiałam z rodzicami jednej z uczennic, a ona na to, że jej to nie przeszkadza. Usiłowałam namówić ją na zabawę z dziećmi, ale tego dnia była wyjątkowo zdecydowana i gadatliwa, więc usłyszałam, że jej jest tu dobrze. Tak, czuła się bardzo swobodnie i obdarzała mnie i innych wchodzących swoim przepięknym, dziecięcym śmiechem.

Następnego dnia, jadąc samochodem do miasta, zaniemówiłam. Przy drodze zobaczyłam naszą Hasinę uśmiechającą się od ucha do ucha i machającą ręką. To był dla mnie wspaniały prezent od Pana. Wszystko ważne, to prawda, ale ma rację św. Paweł, kiedy pisze, że "największą jest miłość". Bo czując się kochanymi, dzieci z naszej szkoły robią postępy.

A Hasina ... już zaczyna pisać, chociaż ciągle nie może zapamiętać, ile ma lat.

Mówisz, że kochasz dzieci?

Idź do tych, które nie dojadają do syta.

Idź do źle ubranych, brudnych mieszkających w ruderach,

Do tych, które rzadko są uśmiechnięte, bo nie mają kochających rodziców.

Idź! Poznaj ich troski, czyniąc je własnymi porozmawiaj z ich rodzicami.

Dopiero wtedy zastanów się, czy będziesz miał prawo nazywać się przyjacielem dziecka.

Janusz Korczak

Tylko Bóg może dać wiarę, ale my możemy dać świadectwo

Tylko Bóg jest Życiem, ale my możemy przywrócić innym chęć do życia.

Tylko Bóg jest Miłością, ale my możemy uczyć miłości, kochając.